

MARIA BUJALSKA

ur. 1932; Zaburze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne w PRL-u, rozrywki, kino Rialto, Teatr Stary

Może było biedniej, ale ze wszystkiego człowiek się cieszył

Chodziło się do kina „Wyzwolenie” Teraz na Starym Mieście jest Teatr Stary –tam było kino. Tam było kino, w tym kinie kiedyś będąc na parterze, dostałam ogryzkiem w głowę z balkoniku. To była rozrywka. Kiedyś przechodziłam ulicą Przechodnią to z balkonu zostałam oblana atramentem zamiast wodą, no, takie były przygody. Jeszcze było kino Real –to chyba na Pierwszego Maja, też już nie istnieje. Tak że rozrywki były, potańcówki jak pracowałam w PKO, to prawie w każdą sobotę w karnawale na trzecim piętrze były potańcówki. Dekorowałyśmy salę, kupowałyśmy ciasteczka. Jakaś tam muzyczka –chłopcy zamawiali. Tak że trudny był okres, bo nawet do matury to nie było takich strojów, jak teraz widzi się na zdjęciach. Koleżanki pożyczaly sobie bluzeczki, buciki, spódniczki. Skromnie. Na biało-granatowo, biało-czarno. Ja miałam na przykład takie dwa sweterki, które mama mi ofiarowała w pewnym momencie, bo tata kiedyś sprzedął kawałek ziemi, no i mama pojechała na zakupy gdzieś do Warszawy czy do Łodzi. Przywiozła trochę materiałów i takie dwa blezerki. Mama miała bordowy w kratę, a ja miałam granatowy. To granatowy ciągle był w kursie, bo jak koleżanka szła do fotografii: „Pożycz mi, Maria, swój blezerek” Miałam koleżankę, która wyjechała do Warszawy i jak ją widzę, to w moim blezerku na zdjęciu. Taki to był okres, ale byliśmy młodzi, szczęśliwi. Pobawiło się, poskakało. Miało się pracę. Przyjechało się do domu –miało się rodzinę, miało się obiad ugotowany przez babcię. Szłam z pracy, mąż podjeżdżał, bo pracował dłuższy czas na Politechnice –dwanaście lat. Podjeżdżał Wartburgiem pod mój zakład pracy. Wsiadałam jak dama. To mówią: „Maria, jak tobie się dobrze powodzi! Dach rozsuwany, kierowca na ciebie czeka” Czułam się dowartościowana, nie narzekałam. A człowiek młody, to co mu więcej potrzeba. Ma rodzinę, ma mieszkanie, ma dzieci. Zabawy w wodociągach przecież były, to było się z kim pobawić. W PKO, no to tak jak mówię, prawie w każdą sobotę były potańcówki. Tam i mąż przychodził, to pobawiliśmy się. Dobrze tańczył. Życie nie umierać. Może było biedniej, ale ze wszystkiego człowiek się cieszył.

Data i miejsce nagrania	2018-03-16, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Dagmara Spodar
Transkrypcja	Karolina Kołodziej
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"